

Drzewa „żywe pomniki” w Muzeum – Miejscu Pamięci w Bełżcu.

Jacek Małczyński

Jacek MAŁCZYŃSKI

Drzewa „żywe pomniki” w Muzeum-Miejsu Pamięci w Bełczu¹

Pamiętam, jak ktoś we wspólnym pokoju w Cambridge drażnił się z mianowanym przez samego siebie „nie żydowskim Żydem” i historykiem marksizmu Isaakiem Deutscherem, pochodzącym z tego właśnie kraju na temat jego korzeni. Ten kpiąco ripostował: „To drzewa mają korzenie” – „Żydzi mają nogi”. Pomyślałem, że oto kolejna metafora popadła w ironiczną dosłowność, ale cóż, niektórzy Żydzi mają i jedno, i drugie, a do tego jeszcze konary i pnie².

Simon Schama *Las*

Historia drzew w Bełczu

Według Simona Schamy, autora książki *Krajobraz i pamięć*, „krajobrazy są kulturą, jeszcze zanim staną się przyrodą; tworam wyobraźni nakładanymi na las, wodę i skały”³. W ujęciu tym krajobraz postrzegany jest jako nośnik pamięci oraz

¹ Tytuł pracy nawiązuje do projektu artystycznego *Biopresence* George’a Tremmela i Shiho Fukuhary umożliwiającego stworzenie transgenicznych drzew, które jako „żywe pomniki” mogą przechowywać informacje o ludzkim DNA. Taka forma upamiętnienia zmarłych stanowić ma alternatywę wobec tradycyjnych nagrobków. Zob. <http://www.biopresence.com/> (03.03.2009).

² S. Schama *Las*, w: *Tu byliśmy. Ostatnie ślady zaginionej kultury*, fot. T. Rolke, esej S. Schama, przeł. B. Rymaniak, wpraw. F. Tych, teksty A.J. Heschel, „fotoTapeta”, Berlin–Warszawa 2008, s. 43.

³ Tamże, s. 138.

Małczyński Drzewa „żywe pomniki”...

substytut ludzkiej historii. W jednym z rozdziałów swej książki, zatytułowanym *Las*, Schama określa Holokaust jako wydarzenie bez krajobrazu:

Dla polskich Żydów jadących do krematoriów widok rodzimej ziemi został zasłonięty zabitymi na glucho oknami wagonów transportowych, tłukących się nieubłaganie w kierunku obozów śmierci. Oczyma duszy postrzegamy Holokaust jako coś pozbawione krajobrazu – lub w najlepszym razie – pozbawione cech charakterystycznych i barw; spowite w ciemność i mgłę, otulone nieustającą zimą, skąpane w odcieniach mroku i szarości; szarości dymu, popiołu, sproszkowanych kości i niegaszonego wapna. To jest szokujące, gdy zdamy sobie sprawę, że Treblinka również jest częścią jaskrawo kolorowego krajobrazu rzecznej krainy Bugu i Wisły; delikatnej, łagodnej krainy pełnej topolowych i osikowych alej.⁴

Jak dowodzi Schama, ponury krajobraz Holokaustu stanowi jednocześnie fragment innego krajobrazu. Te same elementy przyrody w kulturowym przedstawieniu mogą stać się bowiem częścią różnych krajobrazów. Wykorzystując źródła ukazujące obozowy i poobozowy krajobraz Bełżca, chciałbym zastanowić się nad tym, z jakich elementów został on skonstruowany.

Obóz Zagłady w Bełżcu powstał na lesistym Wzgórzu Kozielsk i zajmował powierzchnię ponad 7 hektarów. Do jego budowy przystąpiono w 1941 roku. Jak czytamy w relacji ocalałego Rudolfa Redera, usytuowanie obozu pośród lasu sprzyjało zamaskowaniu zbrodni:

Po pewnym czasie znalazłem już dobrze cały teren. Położony był wśród młodego sosnowego lasu. Zalesienie było gęste i ażeby jeszcze zmniejszyć przedostawanie się światła, przywiązywano do drzew inne drzewa i w ten sposób podwojono gęstość zalesienia ponad miejscem, gdzie były komory. Za nimi piaszczysta droga, którą wlokło się trupy. Niemcy rozpięli nad nią dach, zrobiony z gładkiego drutu, nad którym rozłożono zielen.⁵

W cytowanym fragmencie splatają się ze sobą dwa krajobrazy. Komory gazowe wyrastają na tle sosnowego lasu, rzucany przezeń cień kontrastuje z zielenią. Wykorzystane przez esesmanów do ukrywania obozu drzewa stały się mimowolnymi uczestnikami Zagłady. Kiedy w 1943 roku przystąpiono do jego likwidacji, jedną z przyczyn tej decyzji mógł być brak miejsca na kolejne masowe groby⁶. Wzgórze Kozielsk zakończone było bowiem skarpą, która uniemożliwiała dalszą rozbudowę. W ten sposób przyroda mogła wyrazić swój sprzeciw wobec zbrodni.

W 1943 roku obóz w Bełżcu został zlikwidowany. Usunięto wszelkie zabudowania, a na całym terenie, dla zatajenia śladów zbrodni, posadzono sosnowy las. Pierwszy znany opis poobozowego krajobrazu odnaleźć można w relacji Redera, który w lipcu 1944 roku postanowił jeszcze raz odwiedzić Bełżec. W jego wspomnieniach czytamy:

⁴ Tamże, s. 36.

⁵ R. Reder *Bełżec*, Fundacja Judaica, Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Kraków 1999, s. 49.

⁶ R. Kuwałek *Obóz zagłady w Bełżcu*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin-Bełżec 2005, s. 48-49.

Pejzaże

Zapraǳnęłam zobaczyć to miejsce, gdzie zaduszono dwa i pół miliona ludzi, którzy pragnęli żyć, żyć. [...] Kiedy produkcję „sztucznego nawozu” z milionów ludzkich kości ukończono, zasypano rozdarłe groby, porządnie i starannie wyrównano powierzchnię przekrwawionej ziemi. Zbrodniczy potwór niemiecki milionowy grób żydowskiej kaźni w Bełżcu pokrył soczystą zielenią. Pożegnałem się z moimi informatorami i poszedłem znaną mi drogą „bocznego toru”. Nie było go już. Pole poprowadziło mnie pod żywy, sosnowy pachnący las. Było tam teraz bardzo cicho. W pośrodku lasu była wielka, jasna polana.⁷

Busny sosnowy las niezmiennie stanowi główny element krajobrazu. Jeśli porównamy jednak wspomnienia Redera z relacją Eugeniusza Szrojta, to krajobraz pobozowy zostanie uzupełniony o inny widok. Szrojt odwiedził Bełżec w związku ze śledztwem prowadzonym przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w 1945 roku. Oto co zobaczył:

Po lewej stronie toru kolejowego rozciąga się teren piaszczystych wydm, porośniętych lasem sosnowym. Karłowate sosny i sypki żółty piach, wśród którego gdzieniegdzie przezierają kępy zielonej trawy, stanowią nużący krajobraz terenu.

Opis ten nie różniłby się od świadectwa Redera, gdyby dalej Szrojt nie pisał:

W czasie oględzin ustalono, że przestrzeń przylegająca do bocznicy, nosi ślady wyciętego lasu. Na tej przestrzeni rozrzucone były w czasie oględzin rozmaite przedmioty codziennego użytku, jak blaszane garnki, manierki, szkło, strzępy ubrań, resztki obuwia, ponadto kawałki cegiel i betonu [...] W części północno-wschodniej terenu komisja sądowno-śledcza znalazła kości ludzkie, czaszki, piszczelce, kręgi i żebra, szczęki, kauczukowe protezy żebne, gwiazdę sjońską, zniszczone żydowskie książki do modlitwy.⁸

Przyczyną takiego stanu rzeczy było rozkopywanie terenu obozu przez okoliczną ludność w „poszukiwaniu skarbów”. Precedens ten miał miejsce jeszcze w latach 50. i dotyczył nie tylko Bełżca. Jeśli „ślady wyciętego lasu” powstały na skutek rozkopywania ziemi kryjącej szczątki ofiar, to gest ten zinterpretować można jako odwrotną stronę „gestu oprawcy”. Paradoksalnie bowiem, gest oprawcy, który dla zamaskowania zbrodni sady w tym miejscu rękami ofiar las, stanowić może „gest upamiętnienia”. Rozkopywanie terenu obozu po wojnie i niszczenie drzew oznaczać może próbę zatarcia śladów zbrodni. Drzewa stały się bowiem jedynymi widzialnymi śladami Zagłady. Wszelkie inne – jak zauważyła Marta Zawodna – znalazły się pod powierzchnią ziemi.⁹

⁷ R. Reder *Bełżec*, s. 67-68.

⁸ E. Szrojt *Obóz zagłady w Bełżcu*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947 t. 3, s. 31-33.

⁹ Zob. M. Zawodna „[...] pośrodku lasu była wielka, jasna polana”. *Powojenna historia terenów byłego obozu zagłady w Bełżcu*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Colloquia Humaniorum, Olsztyn 2008, s. 391-413.

Małczyński Drzewa „żywe pomniki”...

Krajobraz obozowy, na który składały się komory gazowe i trupy, został zastąpiony przez krajobraz poobozowy, składający się z porozrzucanych części ludzkiego ciała oraz „ludzi-hien” szukających złota. W latach 50. na terenie byłego obozu funkcjonowała ponadto składnica drewna. Jedyną częścią krajobrazu, która pojawia się we wszystkich relacjach jest sosnowy las. Odnajdujemy go także w późniejszym opisie Piotra Lisiewicza z 1983 roku:

Mijam stację kolejową, pół kilometra dalej skręcam w boczną drogę. Próżno szukam młodego lasu sosnowego sprzed czterdziestu lat. Wyrósł wielki i gęsty, utkany wysoko, puszystą trawą, szumiący, pefen leśnego życia. Dawno zaginęła tabliczka z napisem „Waffen SS-Dienststelle Bełżec” i gdyby nie utrwalona w kamiennym obelisku, tkwiącym na polanie wśród lasu, pamięć ludzka, trudno byłoby się domyślić, że stoję w miejscu, gdzie hitlerowcy dokonali jednej z najstraszliwszych zbrodni w Europie.¹⁰

Kamienny obelisk pośród lasu, o którym mowa, to fragment pierwszego upamiętnienia ufundowanego w latach 60. Teren obozu został wówczas ogrodzony, wzniesiono tam pomnik w formie prostopadłościanu, z przodu którego umieszczono rzeźbę przedstawiającą ludzki szkielet. Porozrzucane kości, stanowiące jeszcze nie tak dawno element poobozowego krajobrazu, zostały zastąpione w ten sposób metaforyczną reprezentacją. Oprócz pomnika na terenie byłego obozu ustawiono cztery pylony oraz szereg zniczy mających wskazywać prawdopodobne miejsca masowych grobów. Granice wyznaczonego w ten sposób miejsca pamięci nie objęły jednak całości terenu dawnego obozu.

Drzewa w nowym pomniku

W 2002 roku na terenie byłego obozu Zagłady w Bełżcu rozpoczęto prace nad nowym upamiętnieniem. Zostały one poprzedzone badaniami archeologicznymi mającymi na celu odtworzenie topografii obozu, aby zgodnie z nakazami judaizmu uszanować miejsce pochówku 500 000 zamordowanych tu Żydów. W efekcie zlokalizowano 33 masowe groby zajmujące znaczną część terenu. W badaniach prowadzonych w Bełżcu wykorzystano mało inwazyjną metodę sondażu wiertniczych. W przypadku podobnych badań prowadzonych w Sobiborze, poprzedzono je „analizą powierzchniowych struktur zieleni” świadczących o działalności człowieka¹¹. Zgodnie z zamierzeniami twórców nowego upamiętnienia, Andrzeja Sołtygi, Zdzisława Pidka i Marcina Roszczyka, cały obszar obozu został zamieniony w monumentalny pomnik. W związku z tym konieczne było wycięcie rosnących w tym miejscu drzew. Zanim to nastąpiło, przeprowadzono badania dendrologiczne mające wykazać, które z drzew pochodziły z czasów przed Zagładą. W ten sposób kilka starszych dębów zostało ocalonych i włączonych do narracji opowiedzianej przez nowy pomnik. Młodsze drzewa, posadzone dla zamaskowania zbrodni, na

¹⁰ P. Lisiewicz *W Bełżcu zrozumiałem*, „Życie Literackie” 1983 nr 30, s. 12.

¹¹ A. Kola *Sprawozdanie z archeologicznych badań na terenie b. obozu Zagłady Żydów w Sobiborze*, „Przeszłość i Pamięć” 2000 nr 3, s. 89.

Pejzaże

mocy decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zostały wycięte¹². Jacek Nowakowski, który nadzorował prace nad pomnikiem z ramienia Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, sugerował, by część z wyciętych drzew (w sumie było ich 370) trafiła do miejscowości, z których pochodzili zamordowani Żydzi¹³. Projekt ten nie został jednak zrealizowany.

Obecne upamiętnienie przedstawia historię Żydów od momentu przybycia do obozu po śmierć w komorach gazowych. Główną jego część stanowi ogromne, niedostępne dla zwiedzających szare żużlowisko, nazwane przez twórców „Cmentarzem-Mogilą”, które przykryło ziemię zawierającą szczątki ofiar. Cmentarz-Mogilę przecina „Szczelina-Droga”, do której prowadzi symboliczny „Plac Przekroczenia” znajdujący się w miejscu historycznej rampy kolejowej. Plac stanowi żeliwny relief o rdzawym kolorze z wrytymi śladami torów kolejowych, przecinających się na kształt gwiazdy Dawida. Szczelina-Droga stopniowo zapada się coraz niżej pod żużlowisko do głębokości 9 metrów i prowadzi do „Niszy-Ohel”. Podążając Szczeliną odnosi się wrażenie, iż nie ma z niej wyjścia. Cisza sprawia, że można usłyszeć echo własnych kroków, a zimne, betonowe ściany dają poczucie chłodu. W Niszy-Ohel umieszczone zostały tablice, na których wryto setki żydowskich imion. Na wprost, na wysokiej, granitowej ścianie widnieje cytat z *Księgi Hioba*: „Ziemio nie zakrywaj mojej krwi, aby krzyk mój nie ustawał”. Dopiero po wejściu do Niszy odkrywamy, że po obu stronach znajdują się schody prowadzące na „żeliwny obwód” otaczający Cmentarz-Mogilę. Wzdłuż niego znajdują się chronologicznie uporządkowane nazwy miejscowości, w języku polskim i *jidysz*, z których pochodzili Żydzi zamordowani w Bełżcu. Ocalałe drzewa znajdują się na obszarze Cmentarza-Mogili, wyrastając spod skrywanej przez żużlowisko ziemi. Jak piszą twórcy pomnika: „na tej uświęconej krwią ofiar ziemi pozostawiono tylko dęby – drzewa, które były świadkami zbrodni”¹⁴. Surowa, ponura rzeźba pomnika koresponduje z otaczającą go żywą przyrodą Rostocza Lubelskiego, a jego ogrodzenie w symboliczny sposób wyznacza granicę między naturą a kulturą.

Drzewo jako świadek

W książce *Co zostaje z Auschwitz* Giorgio Agamben odróżnia świadka w znaczeniu *testis* (osoba trzecia) od świadka w znaczeniu *superstes* (uczestnik wydarzeń)¹⁵. Dla włoskiego filozofa uosobieniem świadka w drugim znaczeniu jest ocalały, który z natury nigdy nie jest bezstronny. Żaden z ocalałych nie jest w stanie w pełni

¹² R. Grauman *Realizacja nowego upamiętnienia na terenie b. obozu zagłady w Bełżcu. Stan na 30 VI 2003 r.*, „Przeszłość i Pamięć” 2003 nr 1-2, s. 79-81.

¹³ B. Węglarczyk *W Bełżcu stanie niezwykle pomnik ofiar Holokaustu*, <http://serwis.gazeta.pl/swiat/1,34254,634176.html> 9 stycznia 2001, (03.03.2009).

¹⁴ *Bełżec – Miejsce Pamięci*, „Architektura-Murator” 2004 nr 9, s. 43.

¹⁵ G. Agamben *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 15.

zaświadczyć o tym, co wydarzyło się w Auschwitz. Dlatego w strukturze świadectwa powstaje luka. „Świadkiem całkowitym” mógłby być tylko Muzułman, więzień doprowadzony do kresu człowieczeństwa, pozbawiony pamięci i języka, którego widok jest nie do zniesienia¹⁶. Rozróżnienia te nabierają nowego znaczenia, jeśli weźmie się pod uwagę kryjącą się za nimi opozycję ludzkie/nieludzkie. Muzułman, będący zarazem „świadkiem całkowitym”, wyznacza próg między tym, co ludzkie i nieludzkie. „Muzułman – pisze Agamben – jest zaprzeczeniem człowieka, istotą nieludzką, która z uporem jawi się pod ludzką postacią, a zarazem formą człowieczeństwa, której nie sposób odróżnić ani oddzielić od tego, co nieludzkie”¹⁷. Paradoksalnie zatem, kiedy autor *Homo sacer* używa określenia „nieludzkie”, nie bierze pod uwagę istot innych niż „ludzkie”. W ujęciu tym za kategorią „nieludzkie” kryje się inna, bliska biologicznej, forma człowieczeństwa. To, co ludzkie i nieludzkie, chociaż różne, splata się ze sobą. Proponowane przez Agambena określenia świadka (świadek całkowity, *testis*, *superstes*) nie oddają zatem istoty drzew rosnących w miejscach Zagłady i zmuszają do poszukiwania nowych ram pojęciowych. Jak długo będziemy posługiwać się opartą na antropomorfizacji figurą drzewa-świadka, tak długo będziemy usprawiedliwiać wycinanie jednych drzew kosztem innych. Jeśli zwrócimy jednak uwagę na organiczną zawartość drzew, okaże się, że wszystkie zawierają w sobie szczątki ofiar. Parafrazując więc słowa Jamesa E. Younga, można powiedzieć, iż pierwsze pomniki Holokaustu nie powstały ani w kamieniu, ani w szkłe, ani w narracji¹⁸, lecz w przyrodzie, w formie „żywych pomników”.

Stosunek ludzi do drzew rosnących w miejscach Zagłady stanowić może przykład opisanej przez Franka Ankersmita zmiany pokolenia pamięci¹⁹. Wraz z odchodzeniem ostatnich świadków, ideał autentyczności, dominujący w przedstawieniach Zagłady po wojnie, ustępuje miejsca nowym formom upamiętniania. Wrazem tego jest sposób konserwacji drzew na terenie byłego obozu w Auschwitz. Kiedy w 1957 roku Oskar Hansen zaproponował, aby teren obozu przekreślić podłużną drogą przeznaczoną dla zwiedzających, a poobozowe relikty oddać we władanie przyrody, jego projekt wywołał sprzeciw ze strony byłych więźniów obozu i ostatecznie nie został zrealizowany²⁰. Do połowy lat 90. w miejsce schorowanych drzew sadzono nowe. Dopiero w 1994 roku zdecydowano się na pozostawianie martwych drzew. Jak pisze Barbara Zając, która zajmuje się pielęgnacją drzew w Auchwitz-Birkenau:

¹⁶ Tamże, s. 32-33.

¹⁷ Tamże, s. 83.

¹⁸ J.E. Young *Pamięć i kontrpamięć. W poszukiwaniu społecznej estetyki pomników Holokaustu*, przeł. G. Dąbkowski, „Literatura na Świecie” 2004 nr 1-2, s. 267.

¹⁹ F. Ankersmit *Pamiętajac Holokaust: żaloba i melancholia*, przeł. A. Ajschtet i in., w: tegoż *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2004.

²⁰ P. Piotrowski *Auschwitz versus Auschwitz*, w: tegoż *Sztuka według polityki. Od „Melancholii” do „Pasji”*, Universitas, Kraków 2007, s. 125-138.

Pejzaże

„W 1998 roku zamarły trzy drzewa, nie zostały one jednak wycięte, tylko zredukowane do bezpiecznej wielkości, tak aby martwy pień i fragmenty konarów nadal mogły świadczyć o przeszłości”²¹. Próby zachowania reliktywów poobozowych, ich rekonstrukcja i konserwacja, zawierają w sobie sprzeczność, na którą zwróciła uwagę Aleida Assmann. „Przekształcone w miejsca upamiętnienia i muzea miejsca pamięci – pisze niemiecka badaczka – podlegają głębokiemu paradoksowi. Konserwacja tych miejsc w interesie autentyczności oznacza niechybnie utratę autentyczności”²². W Bełżcu zadziałał jednak odwrotny mechanizm. Drzewa zostały wycięte, ponieważ nie były autentyczne, co oznacza, że nie pochodziły z czasów funkcjonowania obozu. Wycięcia drzew nie zdołały powstrzymać nawet nakazy judaizmu. Jak przyznaje wszak Aleksander Wąsowicz, konsultant Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy, który nadzorował prace w Bełżcu: „stare drzewa są własnością zmarłych, bo ich korzenie dotyczą kości, więc im również należy się poszanowanie”²³.

Abstract

Jacek MAŁCZYŃSKI
University of Wrocław

‘Living Monument’ Trees at the Museum – Memorial Site at Belzec

The article deals with the history of trees growing in the area of former extermination camp in Belzec, since its establishment in 1941 until the opening of the Museum – Memorial Site in 2004. Using the notion of landscape, understood, after Simon Schama, as a cultural representation of nature, the author makes an attempt at reconstructing the camp and post-camp landscape. He subsequently proceeds to discussion of a new commemoration project for whose needs most of the trees were cut whilst only a few older oaks were assigned the role of witnesses. Referring to Giorgio Agamben’s typology of witnesses, the author shows that trees offer an example of another type of witness. The notions used by the Italian philosopher preclude non-human forms of testimony and prevent understanding of what trees growing in Shoah venues are.

²¹ B. Zając Szary czy zielony. *Problemy związane z utrzymaniem zieleni na terenach muzealnych*, w: *Chronić dla przyszłości. Międzynarodowa Konferencja Konserwatorska. Oświęcim, 23-25 czerwca 2003 roku*, red. K. Marszałek, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Auschwitz-Birkenau 2003, s.60.

²² Cyt. za T. Kranz *Miejsca pamięci czy pamięć miejsc? Rozważania o roli upamiętnienia w przekazie społeczno-historycznym*, „Przeszłość i Pamięć” 2000 nr 1, s. 60.

²³ *Życia nie starczy. Z Aleksandrem Wąsowiczem rozmawia Piotr Paziński*, „Midrasz” 2007 nr 4, s. 7.